

JAN ORDYNIEC

Jeszcze o zagospodarowaniu runa leśnego

Еще о хозяйстве живого напочвенного покрова

More on Exploitation and Management of Forest Ground Vegetation

Bardzo dobrze się stało, że problem runa leśnego został tak jaskrawo naświetlony na łamach „Sylwana” i to przez zasłużonego leśnika, długoletniego szermierza sprawy właściwego i racjonalnego postawienia zagadnienia runa leśnego w zespole zagadnień leśnych¹⁾.

Artykuł ten ma znaczący ciężar gatunkowy. Jego autor zakładał pierwsze zręby obecnego (po wielu przekształceniach) Zjednoczenia Leśnej Produkcji Nierdzewnej. On to organizował i budował fundamenty „Lasu”, które przetrwały do dnia dzisiejszego i aktywnie oddziałują w dodatnim i ujemnym sensie na tok działalności Zjednoczenia nawet po Jego dobrowolnej rezygnacji z zajmowanego stanowiska dyrektora technicznego CZLPN i przejścia do pracy badawczej i naukowej w innej dziedzinie leśnictwa.

Wysunięte przez autora tezy, opracowane, jak sam mówi, „po stwierdzeniu faktów i przeprowadzeniu tej pobieżnej analizy” i poddane pod rozwagę kolegom leśnikom — ekonomistom oraz Radzie Naukowo-Technicznej przy Ministerstwie Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, może istotnie przyczynią się do dalszego rozwoju omawianego zagadnienia.

W celu jeszcze szerszego naświetlenia i oceny działalności przedsiębiorstw powołanych do gospodarowania płodami runa leśnego, swą wypowiedzią pragnę sprowadzić poruszone w artykule problemy do płaszczyzny odpowiadającej faktycznemu stanowi rzeczy.

Punktem wyjścia dla wykazania powodów rzekomego „wycofania się Zjednoczenia Przedsiębiorstw Leśnej Produkcji Nierdzewnej z obowiązków racjonalnego gospodarowania zasobami runa leśnego”, „niewypełniania zadań w dziedzinie hodowli i ochrony, nawet w przypadku przydzielenie kredytów” jest zaobserwowany przez Autora „zwłaszcza w ostatnich latach duży odpływ leśników z tej dziedziny produkcji oraz przewaga czynnika handlowego nad techniczno-leśnymi”. A ponadto — „najważniejszym powodem takiego stanu rzeczy jest sprawa fachowości personelu zarówno kierowniczego, jak również i wykonawczego w pionie produkcji nierdzewnej”. I jeszcze jeden cytat: „I to jest głównym powodem rozluźnienia się więzi między klasycznym leśnictwem, a jego młodą gałęzią, tzw. leśną produkcją nierdzewną”.

¹⁾ Jan Milewski — O zagospodarowaniu runa leśnego, „Sylwan”, zeszyt 12/1959.

Sprawę kadr w Zjednoczeniu LPN, mamy nadzieję, zobrazują najlepiej urzędowe liczby.

I tak na 31 grudnia 1955 r. w Centralnym Zarządzie zatrudnionych było 31% pracowników z wykształceniem wyższym, w tym inżynierów leśników 12%. Natomiast na 1 stycznia 1960 r. pracowników z wyższym wykształceniem było zatrudnionych w Zjednoczeniu 39%, w tym leśników z wyższym wykształceniem 20%. Ponadto podkreślić trzeba, że wśród nich jest wielu leśników o kilkunastoletnim stażu pracy na niwie produkcji nieдрzewnej, o czym nie mogło być mowy w r. 1955.

A jak kształtują się te stosunki w 15 przedsiębiorstwach terenowych? W roku 1955 na stanowiskach dyrektorów przedsiębiorstw zatrudnionych było czterech pracowników z wyższym wykształceniem agrotechnicznym. Naczelnym inżynierów przedsiębiorstw „Las” z wyższym wykształceniem agrotechnicznym było ośmiu. W roku 1960 dyrektorów przedsiębiorstw „Las” o wyższym wykształceniu agrotechnicznym jest ośmiu, naczelnym inżynierów — jedenastu.

Tak wygląda w świetle ścisłych, rzeczywistych liczb „najważniejszy powód” wielu niedociągnięć przypisanych przez Autora Zjednoczeniu LPN.

Przechodząc do omówienia poszczególnych „błędów” w działalności „Lasu” zatrzymać się trzeba nad szczególnie podkreślonym przez inż. Milewskiego „wycofaniu się Zjednoczenia i Przedsiębiorstw LPN z obowiązków racjonalnego gospodarowania zasobami runa leśnego” i silnym akcentowaniem naszej niechęci do zakładania plantacji krzewów owocodajnych i sumaka. Rozwój akcji plantacyjnej róży fałdzistolistnej został przez autora zobrazowany liczbowo, w przybliżeniu w sposób właściwy i odpowiadający istniejącemu stanowi rzeczy. Pominięta została natomiast przez autora sprawa najistotniejsza — chłonność rynku na owoce róży fałdzistolistnej. Rynki zagraniczne w ogóle nie reflektują na tego rodzaju owoce, natomiast krajowy rynek przetwórczy, a szczególnie Przemysł Środków Odżywczych coraz bardziej wycofuje się ze swych zobowiązań, ograniczając się obecnie do ilości znacznie mniejszych niż pozwala na to istniejący areał plantacyjny. Jako dowód powyższego podaje się, że w roku 1960 w przypadku normalnego urodzaju przewiduje się zbiór owoców róży fałdzistolistnej w ilości ok. 450 ton. Przemysł Środków Odżywczych jako główny odbiorca zgłasza natomiast zapotrzebowanie na 75 ton suszu, tj. 270 ton owoców świeżych.

Przedsiębiorstwa LPN „Las”, angażując w założenie 650 ha plantacji róży fałdzistolistnej olbrzymie fundusze obrotowe, znalazły się w trudnościach finansowych, utrudniających całą ich pozostałą działalność.

Przewidziane w planie 6-letnim 1 500 ha plantacji nie miało pokrycia finansowego, którego ówczesne kierownictwo PCLPN „Las” nie potrafiło przedsiębiorstwom zapewnić. Ponadto decentralizacja życia gospodarczego kraju, dająca możliwość decyzji w ręce poszczególnych przedsiębiorstw z góry przekreśliła możliwości tego rodzaju inwestycji, nie mających zaplecza rynkowego.

Osobnego naświetlenia wymaga zakładanie plantacji malin. Sprzyjająca ówczesnie sytuacja na rynkach światowych dla przetworów maliny leśnej w formie moszczy i soków słodzonych spowodowała żywiołowy pęd do zakładania plantacji. Akcja ta nie poparta żadnymi pracami badawczymi w skali półtechnicznej, a nawet laboratoryjnej czy wazo-

nowej musiała zakończyć się fiaskiem. W rezultacie — 170 ha plantacji maliny leśnej i ogrodowej, wymagającej znacznych nakładów i żmudnej agrotechniki, kosztowało blisko milion złotych nie przynosząc najmniejszych korzyści.

Przedstawiony powyżej tok rozwojowy plantacji krzewów owocodajnych pozwala na postawienie twierdzenia, że prace nad wzbogaceniem bazy surowcowej nie poszły we właściwym kierunku.

Moim zdaniem błędy polegają na żywiowości cechującej lata 1953—1956, nie popartej pracami badawczymi i doświadczalnictwem, a nie na zaznaczającym się obecnie akcencie ostrożności i wstrzeźliwości w forsowaniu zakładania plantacji. Zgodnie z założeniami planu 6-letniego istotnie mieliśmy założyć 1 500 ha plantacji ze znaczną przewagą plantacji róży fałdzistolistnej. A przecież do dnia dzisiejszego prowadzona od wielu lat inwentaryzacja selekcyjna nie jest w stanie określić krzewów matecznych, mających dać właściwy materiał siewny i sadzeniowy na założenie tych plantacji. Ponadto teoretycznie ustalone wskaźniki wzrostu wydajności upraw, pracochłonność itp. przekreślały realność założeń ekonomicznych, na których każda akcja musi się opierać.

Autor przedstawił sprawę rozwoju plantacji sumaka również w sposób nie całkowicie odpowiadający istocie rzeczy.

Przedsiębiorstwa LPN „Las” w r. 1958 założyły zgodnie z planem 30 ha nowych plantacji, a więc łącznie z r. 1957 założonych zostało do r. 1959 — 43,8 ha, a nie 9, jak podaje w swym artykule J. Milewski.

Również dla naświetlenia faktycznego stanu rzeczy należy podkreślić wielokrotną wymianę zdań między ministrem leśnictwa i przemysłu drzewnego a ministrem przemysłu lekkiego, której rezultatem było ostateczne ustalenie założenia do końca 1960 r. 100 ha plantacji, a to „z uwagi na konieczność zdobycia na tym odcinku własnych doświadczeń” (cytat z pisma ministra leśnictwa i przemysłu drzewnego). Takie postawienie sprawy pozbawiło tę akcję żywiowości i ryzykanctwa, jakie przejawiały się przy zakładaniu plantacji krzewów owocodajnych.

Poważnym błędem jest „rozluźnianie więzi pomiędzy klasycznym leśnictwem, a jego młodą gałęzią tzn. leśną produkcją niedrzewną”. Rzeczywiście to „rozluźnienie” nastąpiło, ale sięga ono lat 1953—1955, kiedy to ówczesne kierownictwo PCLPN „Las” wystąpiło z tak zwaną ideą czystości branżowej. W latach tych nieopatrnie zrywano też wszystkie więzy łączące nas z administracją leśną i z lasem, jako źródłem wielu użytków ubocznych.

Dla dziwnie pojętej „czystości branżowej” przedsiębiorstw „Las”, których statutową działalnością powinno być uboczne użytkowanie lasu wyzbywano się takiej działalności, jak produkcja faszyny, pozyskiwanie karpiny przemysłowej, kory garbarskiej, choinek, trzciny, prętów leszczynowych itp., obciążając tymi sprawami i tak już przeciążone pracą nadleśnictwa, jak również dając wolną drogę do lasu różnym przedsiębiorstwom spoza resortu leśnictwa i przemysłu drzewnego. Dopiero po roku 1956 Zjednoczenie stara się usilnie powiązać te zerwane więzy. Obecnie na wielu odcinkach współpraca między przedsiębiorstwami „Las” a Naczelnym Zarządem Lasów Państwowych i nadleśnictwami staje się coraz żywsza i daje pozytywne rezultaty. Wraca powoli do przedsiębiorstw „Las” produkcja faszyny i kołków faszynowych, wróciła produkcja trzciny, planujemy na r. 1960 i następne zakładanie plantacji choinek

w ścisłym porozumieniu z Lasami Państwowymi i na podstawie wytycznych opracowanych przez Naczelny Zarząd Lasów Państwowych.

Jeszcze jest wiele do odrobienia, ale na to potrzeba czasu. Jedno jest jednak pewne, że widzimy konieczność coraz większej współpracy i więzi z administracją leśną i odczuwamy coraz większe zrozumienie naszych władz.

Uważam, że powyższe przedstawienie, w głównych zarysach, rozwoju ubocznego użytkowania lasu w zakresie zatwierdzonym przez statut Zjednoczenia Leśnej Produkcji Niedrzewnej pozwoli właściwie ustosunkować się do tez wysuniętych przez Autora omawianego artykułu.

Teza 1. „Lasem powinien zarządzać jeden gospodarz — leśnik”... Teza ta całkowicie pokrywa się z intencjami ZLPN, wytrwale stojącym przy powstałej w kołach fachowców Zjednoczenia koncepcji współzależności i jednolitości użytkowania głównego i ubocznego lasu w ramach gospodarki leśnej. Koncepcja ta, zwana polską koncepcją użytkowania lasu, stworzyłaby optymalne warunki rozwoju użytkowania głównego i ubocznego, odcinając drogę do penetracji lasu przez inne sektory gospodarcze nie związane z resortem leśnictwa i przemysłu drzewnego. Szkoda jedynie, że autor nie zdefiniował jednocześnie „gospodarowania zasobami runa leśnego”. Naszym zdaniem pod tym pojęciem należałoby rozumieć wszelkie zabiegi gospodarcze, hodowlane, ochronne, nadzorcze, zapewniające Zjednoczeniu Leśnej Produkcji Niedrzewnej wypełnienie jego zadań statutowych.

Teza 2. Pokrywa się całkowicie z corocznymi porozumieniami pomiędzy Naczelnym Zarządem Lasów Państwowych a Zjednoczeniem Leśnej Produkcji Niedrzewnej, mającymi swój wyraz w zarządzeniach Naczelnego Zarządu LP o ścisłej współpracy jednostek terenowych państwowego gospodarstwa leśnego i Zjednoczenia oraz o obowiązkach ciążących na obu stronach, a wpływających z wyżej powołanych zarządzeń.

Teza 3. Jest naszym zdaniem ze wszechmiar godna poparcia i słuszna, a najwłaściwszą formą jej realizacji byłoby utworzenie specjalnego funduszu przeznaczonego na regenerację i rozszerzenie naturalnej bazy surowcowej, o co zresztą od wielu lat Zjednoczenie czyni starania. Niestety, na przeszkodzie stoją tu przepisy ogólnopaństwowe, które nie przewidują możliwości stworzenia tego rodzaju finansowania.

Teza 4. Podobnie jak teza 3 postulująca wprowadzenie „opłaty za pozyskane plody” jest słuszna, jednak jedynie na płaszczyźnie wyłączności zbioru w gestii Zjednoczenia LPN, co mimo wieloletnich starań, rozpoczętych jeszcze w okresie kierowania CZLPN przez Autora, nie znalazło wyrazu prawnego. Ponadto Zjednoczenie rozumiejąc potrzebę rozszerzania bazy surowcowej akcję tę uznało za jeden z głównych czynników perspektywicznego planu postępu technicznego, który będzie realizowany przez przedś. LPN, zgodnie z wytycznymi IV Plenum PZPR.

Sądzymy, że tezy wysunięte przez inż. Milewskiego, oparte na niezbyt ścisłym a często w krzywym zwierciadle odbitym materiale, po skorygowaniu i sprawdzeniu do stanu faktycznego w niniejszym artykule, będą wystarczającym materiałem dla kolegów leśników i ekonomistów z Rady Naukowo-Technicznej, pod których adresem J. Milewski kierował swe uwagi.

Praca wpłynęła do Komitetu Redakcyjnego 23 maja 1960 r.